Nr. 106 We Lwowie Czwartek dnia 16. Kwietnia 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiszki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein i Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 [illegible] de l'Antenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty [illegible] za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zmiana systemu.

Lwów 15 kwietnia.

Przy wielkich bolach zapomina się o małych. Odnosi się to także do cierpień moralnych. Włochy mają teraz tak olbrzymie kłopoty ze swoją zdobyczą kolonialną, że opinja publiczna za granicą nie znalazła jakoś dość czasu, by zwrócić uwagę na wypadek z dziedziny wewnętrznej polityki niezmiernej doniosłości, nietylko dla doby obecnej, ale także na przyszłość.

Dekret królewski, mianujący hrabiego Codronchi'ego jeneralnym gubernatorem Sycylji, rozpoczyna nową erę w dziejach wewnętrznych królestwa włoskiego. Nie ma w tem bynajmniej żadnej przesady. Znaczy on bowiem zerwanie z systemem centralistyczno-unifikacyjnym, według którego po walkach o zjednoczenie, urządzono w nowo wcielonych krajach i prowincjach wszystkie działy administracji politycznej. Sycylja otrzymuje stanowisko samodzielne, zupełnie odmienne i jakby na uboczu od prowincyj stałego lądu, coś w rodzaju *home rule*, a mianowanie gubernatora jeneralnego dla wyspy, wyposażonego w pełnomocnictwa i administracyjne prerogatywy, przypisujące ministrom sprawy wewnętrznych, finansów, robót publicznych, oświaty i rolnictwa, jest olbrzymiem ustępstwem dla „regjonalizmu“ — którem to mianem oznaczają, jak wiadomo, szczególne aspiracje autonomiczne samoistnych dawniej krain królestwa. Mieści się w tem pośrednie przyznanie, że swojego czasu nie dobrze i nie mądrze czyniono, chcąc na jedną modłę traktować kraje o odmiennym rozwoju kulturnym, o różnych tradycjach historycznych i o rozmaitych warunkach egzystencji ekonomicznej.

Dla wyspy uczyniono w ten sposób pierwszy krok, wiodący ku praktycznemu rozwiązaniu kwestji sycylijskiej, obejmującej — jak wiadomo — długi szereg starych, głęboko zagnieżdżonych braków, które właśnie w ostatnich czasach w atmosferze wolności szeroko się mogły rozplenić. System centralistyczno-biurokratyczny nie był tutaj w stanie złemu zaradzić i usunąć —korupcję. Brakło w biurach ministerjalnych w Rzymie należytego zrozumienia dla szczególnych stosunków lokalnych, a jeżeli ono istniało, wówczas brakło energicznej woli, by śmiało i silną dłonią dotknąć się goiszda szerszeni i je zmiażdżyć. Wszystkie ministerstwa uczuwały tylko potrzebę robienia dobrej polityki wyborczej. W Sycylji zaczęto to oczekiwać wyspiarskie wpływowe koterje, nie przeszkadzać im w wyzyskiwaniu biednego ludu, by one nawzajem z wdzięczności po następnem rozwiązaniu parlamentu znowu dobre zrobiły wybory. Trzeba było rozruchów ludu przeciw tym wyzyskiwaczom komunalnym, aby w Rzymie dojrzał wreszcie plan gruntownych reform. Crispi przyrzekł wprawdzie reformę, ale obietnicy nie dotrzymał. Jedno, co zrobił było ogłoszenie prawie komunistycznego projektu ustawy agrarnej, której wykonanie byłoby możliwem jedynie po radykalnej — rewolucji.

Jego następca, margrabia sycylijski, pochodzi z jednego z najstarszych rodów, którego dzieje ściśle są związane z historją kraju, zabiera się do rzeczy inaczej. Zna on swoich rodaków snać lepiej, aniżeli potomek zagnanych na wyspę emigrantów albańskich. Liczy on się z ich właściwościami i chce się zadowolić tem, by stworzyć jeno możność wprowadzania ustaw i instytucyj państwowych choćby od wypadku do wypadku. Przedewszystkiem jednak chce zapobiedz nieszczęsnej gospodarce municypalnej, zasadzającej się na srogim ucisku biednej ludności przez optymatów miejskich. We Włoszech gminy mają prawo same się opodatkowywać i wyznaczać klucz do rozdziału tych podatków. W Sycylji skorzystały z tego wpływowe koterje lokalne, by prawie bez wyjątku zwalić cały ciężar podatkowy na biedną ludność — podczas gdy z drugiej strony tyrani municypalni wzięli istniejące prawie wszędzie olbrzymie majątki ziemskie w arendę za cenę bajecznie niską, by je potem parcelami oddać za dziesięciokrotnym czynszem w poddzierżawę małym chałupnikom. Jakie tego były skutki — widzieliśmy.

Hrabia Codronchi przybywa do Palermo ze specjalnem poleceniem wprowadzenia porządku właśnie w tym kierunku, aby zapobiedz niesprawiedliwemu podziałowi ciężarów publicznych i egoistycznej gospodarce majątkiem gminnym. Jeżeli mu się to uda, jeżeli zdoła wprowadzić ład do gospodarki gminnej, jeżeli zdoła przeszkodzić temu, aby biedny chłop sycylijski płacił dziesięć razy tyle podatków gminnych, co jego równienik w urodzajnej Lombardji i Toskanie, jeżeli chłop ten nie będzie wykluczony od użytkowania majątku z dobra publicznego, wówczas kwestja agrarna gotowa być rozwiązaną, a tem samem uczyniony będzie pierwszy krok ku trwałej pacyfikacji. Margrabia Rudini ma ten cel przed oczyma i próbuje doń dojść na drodze — autonomji i samorządu. Enrico Ferri, jeden z radykalnych uczonych i publicystów włoskich, ogłosił niedawno dzieło pod tytułem *Socialismo e Scienzia Positiva*. Dzieło całe na razie nas nie obchodzi, ale jedno zdanie chcemy tylko zacytować. „Towarzysz“ Ferri — jest on socjalistą, więc mu można go tytułować panem — powiada: „Byłoby to przecież absurdem wyobrażać sobie zwierzę ssące, u którego głowa i odnóża miałyby te same formy ruchów—takim samym absurdem jest polityczny i administracyjny porządek, w którym prowincja północna i alpejska kraju posiada ten sam system biurokratycznych urządzeń, to samo wiązanie ustaw, co prowincja dalekiego i niskiego południa — li dla unifikacji, która jest karykaturą dla jedności. Czy margrabia Rudini czytał dzieło pana — przepraszamy—„towarzysza“ Ferri'ego, nie umiemy powiedzieć, ale na wszelki sposób zmienia system i próbuje — autonomji.

Regulacja płac nauczycieli
państwowych szkół ćwiczeń.

II. Manipulacyjni urzędnicy państwowi (w znacznej części wysłużeni podoficerzy, którzy nie posiadają z reguły ani wyższych nauk, ani studjów uniwersyteckich, a służba ich jest pojedyncza, mechaniczna, łatwa: (protokołowanie, indeksowanie, mundacja, ekspedycja itd), rozpoczynają swą zwykłą służbę urzędniczą XI. albo X. klasy rangi, jednakowoż z latami służby dochodzą *per turnus* nawet przy tej samej kwalifikacji normalnej aż do VII klasy rangi i dostępują w ten sposób większych poborów i honorów służbowych, niżeli nauczyciele szkół ćwiczeń, którzy [illegible] wiem do [illegible] w randze XI i X. pozostają tylko młodziki, albo tacy urzędnicy, którzy służbę dopiero co rozpoczęli, albo którzy się nie kwalifikują do dalszego awansu. Wszyscy więc urzędnicy manipulacyjni z reguły awansują wyżej, wyjąwszy chyba niektóre niedostatecznie do tego jednakże zdolnych, nauczyciele zaś szkół ćwiczeń (jakkolwiek z reguły muszą posiadać wyższe nauki) całkiem nie awansują wyżej dla braku wyższych posad i pozostają bez własnej winy przez cały przeciąg czterdziestoletniej służby zawsze tylko w X. klasie rangi.

Urzędnik manipulacyjny X. klasy rangi już po 6 letniej służbie ma według projektu 1300 zł. rocznej płacy, a nauczyciel szkoły ćwiczeń dostąpi tej wysokości w płacy dopiero po 10 latach służby. Wprawdzie płaca jego zwiększa się następnymi dodatkami pięcioletnimi, ale przy tem wszystkiem jest ona pomimo tego w całości zawsze mniejszą od płacy zwyczajnego urzędnika manipulacyjnego, który z reguły przy tej samej kwalifikacji normalnej i nie trudniejszej. (jeżeli już nie łatwiejszej) służbie awansuje, jak powiedziano — do wyższych rang.

I nauczyciele szkół średnich wszelkiej kategorji i główni w seminarjach nauczycielskich awansują na **swoich tych samych** posadach do rang wyższych; młodsi służbą są w IX., a starsi w VIII. randze. Tylko jednym nauczycielom szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich nie użycza się tego zresztą zasłużonego dobrodziejstwa i dla tego też posiwiały w służbie, wykształcony zresztą, zdolny, dzielny i sumienny nauczyciel szkoły ćwiczeń, którego służba jest — jak wiadomo — trudną, uciążliwą i zawsze naprężającą, i który jest właściwie także nauczycielem kandydatów nauczycielskich, przez cały czas swojej czterdziestoletniej służby stoi rangą na równi ze swoim młodym, dopiero co mianowanym kolegą, a także z młodzikiem — urzędnikiem manipulacyjnym X. rangi lub nawet z wysłużonym podoficerem, który zajął miejsce urzędnika tej samej rangi, — jakkolwiek już przy dwóch pięcioleciach mają taką lub wyższą nawet płacę od zostającego w X randze nauczyciela szkoły średniej na prowincji, a po czterech pięcioleciach wyższą od urzędnika państwowego XI. rangi, a równą (w stolicach) płacy nauczyciela VIII. rangi przy szkole średniej na prowincji Otóż dla zatarcia tego niesprawiedliwego upośledzenia byłoby rzeczą wskazaną, ażeby uwzględniono wyrażone słuszne żądania nauczycieli szkół ćwiczeń.

Co do rangi, to już same krajowe władze szkolne uznając pod tym względem niezasłużoną krzywdę nauczycieli szkół ćwiczeń uczyniły projekt przeniesienia starszych nauczycieli szkół ćwiczeń po uzyskaniu pewnej liczby kwinkweniów do IX. klasy rangi. Wtedy ich pobory służbowe przedstawiałyby się tak: płaca 1.000 (w stolicach 1.200) + dwa kwinkwenja po 100 zł., + trzy kwinkwenia po 200, albo razem po ukończeniu całej służby 1.800, a w stolicach 2.000 zł., czyli dla stołecznych przez dziesięć lat o 100 zł., następnie dla wszystkich co 5 lat po 50 zł. rocznie więcej, niż to podaje projekt rządowy. A to przecież wcale niewiele i nieprzesadnie, jeżeli się zważy, że zwyczajny manipulacyjny urzędnik tylko IX. rangi dojdzie przy końcu służby niemal do 2.000, a w VIII. znacznie po nad 2.000 zł. płacy, a każdy nauczyciel szkoły średniej i główny seminarjum nauczycielskiego do 2.700 (2.500) zł. i do dalszego awansu na dyrektora lub krajowego inspektora szkolnego.

Za obniżeniem czasu służby na lat 30 przemawia ciężka służba, znaczna liczba godzin obowiązkowych i ta okoliczność, że nauczyciele szkół średnich i główni w seminarjach nauczycielskich przy znacznie mniejszej liczbie godzin obowiązujących i stosunkowo mniejszych trudnościach i naprężeniach służbowych, obowiązani są tylko do 30 lat służby. Dlaczegoż tylko ta jedyna kategorja szkół średnich t. j. jedynie nauczyciele szkoły ćwiczeń mieliby służyć do pełnej emerytury o całych 10 **lat więcej**?! Praktyka dowodzi, że wogóle nauczyciele wszelkiej kategorji 40 lat nie służą, bo nie wystarcza im do tego ani siły. ani zdrowia i po 30 latach służby, wliczalnej do emerytury, stają się zwyczajnie nieprzydatnymi do dalszej intenzywnej pracy, bywają przed czasem spensjonowani z małą emeryturą, a czwarty i piąty dodatek pięcioletni pozostaje dla nich tylko — na papierze!

Zdarza się czasem, że na posadzie przy szkole ćwiczeń zamiast nauczyciela z pełną systemizowaną płacą ustanawia się nauczyciela młodszego *Uebungsschulunterlehrer'a*, nawet rzeczywistego z płacą roczną 600, a według obecnego projektu 700 zł. Po myśli obecnie obowiązujących postanowień ustawy prócz krzywdy w płacy nie przyznaje się jeszcze ponadto takiemu nauczycielowi prawa do dodatków pięcioletnich!... Że to wielka niezasłużona krzywda, dowodzić tego bliżej przecież nie potrzeba. Taką samą krzywdę cierpieli niegdyś i rzeczywiści nauczyciele młodsi w szkołach ludowych, i dopiero krajową ustawą szkolną z roku 1885 i następnemi powetowano tę krzywdę i przyznano takim nauczycielom prawo pobierania dodatków pięcioletnich i to w takiej samej wysokości, w jakiej pobierają je rzeczywiści nauczyciele bez nieracjonalnego i krzywdzącego przydomku: „młodszy“.

Analogicznie wypadałoby więc teraz, gdy po 25 latach znowu przychodzi na porządek dzienny sprawa stosunków służbowych państwowego personalu nauczycielskiego, przyznać to samo prawo i rzeczywistym nauczycielom młodszym (tudzież pod pewnemi ograniczeniami także egzaminowanym prowizorycznym), którzy przecież nie powinni pod tym względem być gorzej traktowani, niż ludowi rzeczywiści nauczyciele młodsi i rzeczywiści ludowi nauczyciele w ogóle, którym oni, jako byłym kandydatom, za wzór służyli i byli ich nauczycielami—albo, żeby posady takie zniesiono zupełnie.

Nie mniej byłoby wskazaną rzeczą, ażeby uregulowano sprawę dodatków pięcioletnich przy stałem przejściu rzeczywistych nauczycieli ze szkół ludowych do szkół ćwiczeń, a także przy takiem przejściu nauczyciela szkoły ćwiczeń na posadę rzeczywistego nauczyciela głównego przy seminarjum, lub okręgowego inspektora szkolnego, gdyż tylko tym sposobem można pozyskać na te posady zdolniejszych nauczycieli; w przeciwnym bowiem razie nie jeden zdolny nauczyciel dla korzystniejszych doochodów i widoków służbowych woli pozostać na posadzie w zwyczajnej szkole ludowej, lub przy kilku pięcioleciach na posadzie nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Że w końcu remuneracja roczna 13 zł. 50 zł. aż nazbyt niska za godzinę **nadobowiązkową**, i że takową przynajmniej do wysokości 50 zł. rocznie podnieść wypadałoby, nie wymaga, zdaje się, bliższego motywowania.

Należy oczekiwać, że tym skromnym i słusznym żądaniom nauczycieli stanie się zadość, a już wkrótce przekonamy się o ile ta pewna nadzieja nasza się ziściła. *G. Z.*

Gmach skarbkowski.
(Kontrakt z pp. Ziołeckim i Lityńskim).

IV. Zanim mieliśmy czas omówić dokładnie tak ważną i jak najszerszy ogół interesującą sprawę wydzierżawienia gmachu teatralnego, doszło do naszej wiadomości, że wskutek interwencji marszałka hr. St. **Badeniego**, rzecz zostanie z jaką taką korzyścią dla fundacji załatwioną. Nie chcąc wpływać na tok prowadzonych pertraktacyj, ufając ponadto, że raz ujęta w energiczną rękę pana marszałka, sprawa tylko zyskać może, zaniechaliśmy dalszej akcji i postanowiliśmy oczekiwać wyniku starań przez hr. **Badeniego** podjętych. Na stanowisku tem wyczekującem bylibyśmy niewątpliwie wytrwali, gdyby nie okoliczność, że obok akcji zainicjonowanej przez hr. Badeniego, powstała druga, która wyszła z łona rady miejskiej.

Czytelnikom naszym wiadomo zapewne, że jeszcze przed kilku miesiącami sprawa wydzierżawienia gmachu teatralnego pp. Ziołeckiemu i Lityńskiemu była przedmiotem dyskusji w radzie miejskiej, a później w sejmie. Żądano już wówczas przedłożenia oryginalnego kontraktu— żądano jednak niestety bezskutecznie. Członkowie rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka nie chcieli, czy nie mogli takowego dostarczyć, wyjaśnienia zaś, jakich udzielili, były tak skąpe i tak niedokładne, że na podstawie takich danych trudno było sobie wyrobić jakiekolwiek zdanie o całej sprawie. O ile jednak nie znano i nie domyślano się nawet rzeczywistego stanu rzeczy, o tyle rosło zainteresowanie się tą sprawą, o tyle wzmagał się niepokój o losy fundacji — **tajemniczość, jaką tak widocznie starano się rzecz całą osłonić, dawała bowiem wiele do myślenia.**

Pismu naszemu udało się dostać nareszcie ów mityczny kontrakt, którego treść, gdy podaliśmy ją do wiadomości, przeszła zdaje się najbardziej nawet pesymistyczne przypuszczenia. Z kontraktu tego dowiedziano się dopiero o całej doniosłości krzywdy, jaką przez zawarcie takiej umowy wyrządzonoby fundacji.

Nie można się też dziwić, iż mimo oporu pewnych sfer, mimo ciągłego grobowego milczenia rady fundacyjnej i kuratorji, sprawa stała się przedmiotem rozpatrywań w wydziale krajowym pod egidą hr. St. **Badeniego**, a obecnie w radzie miejskiej. Co do akcji wydziału krajowego, to oczywiście nie możemy podać tu dokładnie drogi, jaką tam obrano dla częściowego przynajmniej zaradzenia złemu, wiadomo nam jedynie, że nie chciano iść zanadto radykalnie, prawdopodobnie z obawy przed procesem. Inne natomiast, wręcz odmienne stanowisko zajęto w radzie miejskiej. Zgromadzeni onegdaj **delegaci i najwybitniejsi prawnicy w radzie zasiadający, orzekli jednogłośnie, że**: 1. rada miejska jest powołaną do zabrania głosu w tej sprawie; 2. **że kontrakt zawarty z pp. Ziołeckim i Lityńskim jest dla fundacji nad wyraz niekorzystny; 3. że kontrakt ten jest nieważny, gdyż nie został przez wydział krajowy zatwierdzony** i, że 4. należy uprosić marszałka hr. Stanisława Badeniego, aby z ostatecznem załatwieniem sprawy wstrzymał się do czasu przedłożenia wydziałowi krajowemu odnośnego przedstawienia rady miejskiej.

Obecny na tem zgromadzeniu członek wydziału kraj. p. **Romanowicz** starał się przedstawić rzecz całą w nieco odmiennem świetle. Zasiadając jako delegat wydziału krajowego w radzie administracyjnej fundacji hr. Skarbka, miał p. **Romanowicz** sposobność poznać dokładnie sposób administrowania majątkiem fundacji. Niedołęstwo — oto najżywotniejszy czynnik tej administracji — usunięcie więc takiego czynnika wydawało się mu pomysłem dobrym — zwłaszcza, że zdaniem jego, ze stanowiska czysto ekonomicznego wychodząc, interes mógłby być dobrym.

Jednogłośnie, powzięta przez zgromadzonych uchwała, **potępiająca rzecz całą**, jest najlepszą odpowiedzią na obronę p. **Romanowicza** — my zaś musimy tu nadmienić, że jakkolwiek nawet nam na myśl nie przyjdzie posądzać szanownego członka wydziału krajowego o nieszczerość, lub złą wolę w tym wypadku, to przecież nie możemy zamilczeć faktu, że w sprawie tak ważnej nie należało działać zbyt pospiesznie — a później nie należało jej okrywać, niczem zresztą nieuzasadnioną tajemnicą, jak niemniej należałoby dzisiaj przyznać się do popełnionego błędu i miasto bronić bez przekonania sprawy już przesądzonej, raczej wytężyć wszystkie siły, aby wspólnie z innymi czynnikami zaradzić złemu, o ile się jeszcze da.

Stanowiska jakie w tej kwestji zajęli delegaci lwowskiej rady miejskiej, a takie samo zajmie niewątpliwie dzisiaj i cała rada, jest tem, które najbardziej odpowiada życzeniu ogółu naszego społeczeństwa. Gdzie idzie o rzecz tak

---

(16)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ
Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy)

Otworzyła okno i oparłszy się o framugę utonęła w marzeniach. Od pamiętnego wieczora, kiedy Daniel ukazał się tak niespodziewanie u Stiedlera, nie zamienili ani jednego słowa dotyczącego przeszłości, która zdawała się pogrzebaną na wieki. Marja-Anna wiedziała, że brat nie będzie nigdy czynił jej wyrzutów, rozumiejąc aż nadto dobrze, że położenie jej było bez wyjścia. Ona sama starała się zapomnieć, opuściwszy Paryż, pozostawiwszy daleko za sobą miasto fatalne, w którem tyle wycierpiała. Czuła się bezpieczną w tej samotni, wśród tych otaczających ją lasów, nieznana i zapomniana, co właśnie stanowiło rękojmię spokoju na przyszłość. Jak długo potrwa ten spokój? nie pytała. Dopóki brat jej będzie przy niej, dopóty pewną była swego szczęścia i chwilami pytała sama siebie, czy rzeczywiście przeżyła tę przeklętą godzinę, która kładła na jej czoło piętno hańby i zalewała goryczą jej serce.

Niestety! odgadywała, że życie jej na dwie dzieliło się części; pierwszą niewesołą, spędzoną w wyczerpującej walce z przeznaczeniem, a zakończoną w domu Stiedlera, drugą, która przyniesie jej może nowe cierpienia i nową walkę z tem, co się odrobić już nie da. Co się z nią stanie i z ukrytymi w sercu jej skarbami uczuć gorących? Młoda, piękna, kochająca i z duszą tak czystą... jakaż przyszłość ją czeka?

W tej chwili księżyc oświecał jasno leśną polankę. Noc była cicha i pogodna. I w tym małym światku, otoczonym naokół ciemną zielenią drzew, Marja-Anna oddychała swobodnie. Nagle uwagę jej zwrócił cień olbrzymiego dębu, stojącego naprzeciw jej okien koło domku Florentinowej. Korona tego króla lasów, który zwykle ostatni traci swą zieloną ozdobę, sterczała naga. Wyglądał jak dotknięty nieuleczalną chorobą, gryziony przez ukrytego wewnątrz robaka, zagrożony śmiercią przedwczesną, a Marja-Anna podniecona i rozgorączkowana marzeniami, upatrywała podobieństwo między jego a swoją dolą. Niektóre z jego gałęzi uschły i z wiosną nie pokryły się zielonością, inne ożywione na chwilę, traciły już swą jesienną szatę, podczas gdy sąsiednie dęby, dumne ze swych sił, pyszniły się jeszcze swymi zielonymi szczytami, szeroko rozgałęzionymi, podobne kolosom o olbrzymich płucach, którym brakłoby powietrza w gęstwinie niskich krzewów. A przecież to widmo świetnej niegdyś przeszłości nie umarło. Nędznie przeżyło lato.. Czy doczeka jeszcze następnego roku? I dlaczego to arcydzieło natury, tak piękne, ginęło dotknięte jakąś tajemniczą chorobą? Najniższe gałęzie jego trzymały się rozpaczliwie wspaniałego pnia, szukając w nim pożywienia i ochrony przeciwko srogości zimy, tak jak dzieci zwracają się do silnego i zdrowego ojca o środki do życia. Inne, które w szalonym pędzie wspinały się ku niebu, zginały się i kurczyły nagle, jakby przestraszone przestrzenią, starająo się na nowo zbliżyć do ogniska domowego. Najwyższe, ostatnie odrośle wspaniałego olbrzyma pięły się ku górze, proste i wysmukłe z nieopatrznością młodości, nie bojącej się niczego Obok smutnego dębu, otoczonego tłumem podwładnych, zdjętych litością na widok jego nędzy, wielki świerk, którego burza wygięła kiedyś w tę stronę, pochylał ku niemu swą ciemną głowę, jakby chciał swą wiecznie jednaką szatą okryć hańbiącą nagość upadłego mocarza. Świeże ramiona świerka otaczały czule suche konary starego drzewa, nadając mu sztuczną zieloność i zwodniczy pozór młodości. Marja Anna westchnęła. Dlaczego widok tego drzewa wzbudzał w niej litość?

Spojrzała na sąsiedni domek i w oknie parterowem oświetlonem świecą postawioną na komodzie zobaczyła poruszający się cień To Klotylda rozbierała się do snu. Kiedy miała już tylko na sobie spodnicę i wycięty staniczek, otworzyła okno, aby odetchnąć świeżem powietrzem jak Marja-Anna. Nagle spostrzegłszy swą młodą panią, zaczęła jej dawać znaki ręką, wołająo:

— Dobranoc panience!

— Dobranoc Klociu!

— A niech się panienka nie przestraszy w nocy, jak panienka usłyszy głos puszczyka. Jest ich tyle na suchym dębie...

— Nie Klotyldo, nie będę się bała...

Klotylda chciała zamknąć okno, ale zatrzymała się jeszcze i zginając swe piękne szczupłe trochę ręce i dotykając palcami ust posłała w stronę Monssières serdeczny pocałunek mówiąc:

— Idź aż tam, moje serce ..

Marja-Anna zadrżała z radości na ten niespodziewany, a tak wdzięczny naiwny dowód przyjaźni.

— Dziękuję ci, Klociu.. jest już tu..., a oto jego brat!

Na ustach jej świeżych, na których w ostatnich czasach wyraz boleści osiadł, a które w tej chwili uśmiechały się słodko, smukłe jej paluszki uszczknęły pocałunek i posłały go na dół ku młodej wieśniaczce. Potem obydwie zamknęły okna; księżyc zniknął po za chmurami i noc roztoczyła swoje cienie na las w ciszy pogrążony.

V.

Kilka dni wystarczyło im do zupełnego urządzenia. I prawie natychmiast Daniel przedsięwziął kilka wycieczek w okolicę dla wyszukania motywów do studjów. Jeśli dzień był dżdżysty i zimny, to pozostawał w domu i pracował nad opisem swojej podróży, czekając na nadejście obiecanych szkiców, aby się wziąć do zamówionych ilustracyj.

Marja-Anna nie towarzyszyła mu w tych wycieczkach, które zresztą nie trwały długo.

— Bądź cierpliwą — mówił do niej — niedługo będziesz chodzić ze mną, gdyż przygotowuję ci niespodziankę...

Z nadejściem listopadowych słot, Daniel, który nie przyzwyczaił się jeszcze do klimatu, dostał niebezpiecznej gorączki i musiał położyć się do łóżka, a widząc niepokój siostry i oczy jej od płaczu zaczerwienione, uspokajał ją, mówiąc:

— To ostatnia pamiątka ziemi afrykańskiej, drugi atak żółtej febry. Znam się na tem i nie potrzebuję doktora, sam się wyleczę, zobaczysz. .

I drżącą ręką nakreślił receptę, ale wstrząsały nim tak silne dreszcze, że pismo było prawie nieczytelne.

— Poszlij z tem Florentinową do apteki w Bléré. Nie trwoż się, proszę cię moja droga, jeśli na kilka dni będę tak osłabionym, że nie będę ci mógł odpowiadać... Taka gorączka jest niebezpieczną tylko w Afryce. Za trzy tygodnie będę zdrów jak ryba...

Marja-Anna pobiegła wdowie wręczyć receptę, ale przytem nie omieszkała zapytać:

— Czy jest jaki dobry lekarz w Bléré?

— Jest doktór Maravel, który leczy w zamku.

— Sprowadźcie go, chcę, aby zobaczył mego brata.

Doktór przyszedł tego samego wieczora. Uznał atak gorączki za rzecz poważną, zmienił w niektórych szczegółach receptę Daniela i obiecał przychodzić co dzień.

Był to mały, krępy, pięćdziesięcioletni człowiek, tuszy dość pokaźnej. Z natury wesoły, stanowczy w swych zdaniach i nie znoszący opozycji u pacjentów, nie okazał, mimo siły z jaką objawiał się atak, żadnego niepokoju.

— Brat pani ma słuszność. Zapobiegł odrazu niebezpieczeństwu, jak człowiek z niem obeznany. Jednakże, chociaż wogóle klimat w tej okolicy jest dosyć łagodny, to lasy są wilgotne i dosyć niezdrowe w jesieni. Czuwaj pani nad nim....

W kilka dni potem Maravel rzekł do Anusi.

— Brat pani wyszedł z niebezpieczeństwa. Pozwalam mu nawet przyjmować wizyty, pod warunkiem, że nie będą zbyt długie i że chory nie będzie się męczył...

— O doktorze, wizyty!... — odpowiedziała Marja-Anna z uśmiechem, — nie znamy tu nikogo oprócz kupców z Saint Martin i z Bleré.

— Być może, ale brat pani znanym jest w naszej okolicy. Jest tu najprzód, — dodał wesoło, — proboszcz z Saint Martin, ksiądz Tuba-mirum, który przyjdzie z pewnością, bo obowiązkiem jego jest odwiedzać chorych. Potem jest w zamku, pan Maks, zapalony wielbiciel wszystkiego, co dotyczy Afryki i obeznany doskonale z przygodami p. Bernadat. Dziwiłbym się bardzo, gdyby nie przyszedł. A potem kto wie? inni jeszcze... Często znajdujemy przyjaciół tam, gdzie się ich najmniej spodziewamy...

Kiedy Marja-Anna opowiedziała treść swej rozmowy z doktorem, Daniel odrzekł:

— Nie chcę widzieć nikogo.

Było mu dobrze; czuł naokoło siebie serca przyjaźne. Florentinowa doglądała go jak swoje własne dziecko, Marja-Anna nie opuszczała go ani w dzień ani w nocy, a Klotylda co chwila przez uchylone drzwi wsuwała swą wdzięczną główkę, zawsze roztarganą, ale zawsze uśmiechniętą, i pytała półgłosem:

— Jakże on się ma? Czy dobrze spał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważna, nie należy się zdaniem naszem oglądać na żadne uboczne względy, ale dążyć z całą stanowczością ku temu, aby fundację o celu tak wysoce humanitarnym ochronić przed stratami, których wysokości dzisiaj nawet ocenić niepodobna.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni przyjął wczoraj deputację miejską nader życzliwie i, jak tego można się było z góry spodziewać, zapewnił ją, że sprawą fundacji hr. Skarbka zajmie się z całą sumiennością i energją, na jaką ona zasługuje. Wobec takiego zapewnienia ze strony najwyższej instancji magistratury krajowej, droga, jaką rada miejska ma obrać, jasno jest wytknięta. Że tę, a nie inną drogę wybierze dzisiaj rada, nie wątpimy. Każdy z głosujących powinien bowiem pamiętać, że głos jego przyczyni się do ulżenia losu setkom biednych starców i sierót.

Korespondencje.

Florencja 12. kwietnia.

(„La colombina").

Corocznie w wielką sobotę we Florencji odbywa się oryginalna uroczystość. Na placu *S. Maria del Fiore* wjeżdża z *Prato* ogromny, o dziwacznych kształtach wóz, który zatrzymuje się na wprost głównych wrót słynnego, florenckiego *Duomo*.

W tym czasie w kościele odbywa się uroczysta msza, odprawiana przez wyższe duchowieństwo florenckie. Podczas *Gloria in excelsis*, śpiewanego punktualnie o godzinie dwunastej w południe, tak zwana *la colombina* t. j. sztuczny gołąb, z głównego ołtarza leci szybko po wyciągniętym sznurku na plac do wozu, zapala na nim fajerwerk i natychmiast wraca z powrotem.

Wśród prostego ludu istnieje wierzenie, że jeżeli *colombina* wykona swój „lot" tam i z powrotem z powodzeniem, to wtedy urodzaj będzie dobry, jeżeli zaś gołąb sunie się powoli i nie od razu zapala ognie sztuczne na wozie, to zbiór będzie bardzo lichy.

Podanie miejscowe głosi, iż zwyczaj ten pochodzi się w czasie wojen krzyżowych. Oto, co opowiadają:

Wśród młodych i znakomitych Florentczyków, który się bili w Ziemi świętej podczas wojen krzyżowych, znajdował się młodzieniec nazwiskiem Pazzino de-Pazzi. Jeżeli podanie mówi prawdę, był to odważny Florentczyk, który, jako jeden z pierwszych wskoczył na mury świętego miasta, Jerozolimy, i zatknął tam sztandar, ozdobiony znakiem Krzyża św. Natchniony świętym zapałem i bohaterstwem, [illegible] grób Chrystusa znajduje się w rękach niewiernych, Pazzino postanowił, iż drogocenną dla całego chrześcijańskiego świata świętość przeniesie do swego rodzinnego miasta. Ponieważ jednak przeniesienie całego grobu Chrystusa z Jerozolimy do Florencji było rzeczą prawie niemożliwą, szczególnie w owych czasach, przeto Pazzino postanowił [illegible] chociażby niewielką jego cząstkę, i w tym celu odrąbał nieco z rogu Grobu św. kawałek drzewa, który przywiózł z sobą do Florencji. Świętość ta do tej pory starannie jest przechowywaną we Florencji.

Prócz tego na zamówienie gminy stolarz Andreo zrobił ogromny drewniany wóz z napisem zachowanym dotychczas: „Wóz ten w każdą Wielką sobotę ciągniony będzie na plac *S. Maria del Fiore* przez cztery rogate woły, ubrane w zielone gałązki i wstążki, aby być obecnym podczas mszy z gołębiem, a gołąb ten zapalać będzie bomby naszej gminy na cześć świętości i Pazzino de Pazzi."

Wydatki na utrzymanie wozu, jak również na ceremonje w dzień Wielkiej soboty, ponosi miasto.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że aby popatrzeć na tę ceremonję w Wielką sobotę, zbiera się ogromny tłum ludu, który z niecierpliwością oczekuje uderzenia godziny dwunastej i pojawienia się gołębia. W tym roku „lot" jego był szybki i ognie sztuczne na wozie zapaliły się od razu, to też po skończonej ceremonji ludzie rozchodzili się z nadzieją, że w tym roku będzie urodzaj, którego Włochom po tylu klęskach tak bardzo potrzeba. *Ka.*

W klasztorze OO. Pijarów.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mehmet-Sadyka baszy).

III. Z powodu języka łacińskiego w nabożeństwie, zaszedł nader smutny wypadek. Księdz Lichaczewski zachorował, a księdz Bartoszewicz odprawiał za niego nabożeństwo. O niczem nie wiedząc, studenci według zwyczaju, zebrali się w wielkiej liczbie na to nabożeństwo, usłyszawszy jednak jak księdz łaciński śpiewał: *Oremus*, — zaczęli krzyczeć:

— Nie zgadzamy się! Nie zgadzamy się!

Kiedy zaś zaśpiewał: *Ite, missa est!* wrzasnęli:

— I tej mszy nie chcemy, napróżno!

Jakiś niegodziwiec rzucił kamieniem i to tak nieszczęśliwie, że księdzu Bartoszewiczowi wybił oko.

Ogromna, niesłychana profanacja! Księdz biskup Cieciszewski przysłał w celu zbadania sprawy księdza sufragana Piwonickiego.

Biedny kurator był jak na szpilkach, nie wiedząc, jak sobie tutaj postąpić, ponieważ i z ramienia rządu przysłany był [illegible] pułkownik artylerji Łowców, którego komenda znajdowała się na kwaterach w powiecie równieńskim i w Międzyrzeczu. Natychmiast po przybyciu zwrócił się do studentów, zebranych na placu przed szkołą, z następującą mową. Mowę tę pamiętam dosłownie.

— Widzicie, młodzi ludzie — mówił — jeżeli winowajca będzie wykryty, podlegnie surowej karze, gdyż to księdz, namiestnik Pana Boga, a z religją nie można żartować, tak samo jak z rządem. Jeżeli zatem będę się pytał każdego oddzielnie: „tyś wybił księdzu oko?" — a każdy mi odpowie: „nie, nie ja!" — to ja się wtedy zapytam: „przecież ktoś z was musiał rzucić kamieniem i wybić oko, samo się to przecie stać nie mogło?" — a jeśli mi na to krzykniecie wszyscy: „my wszyscy!" wtedy na pewno car nie będzie karał dziewięciuset uczniów za jedno oko i sprawa skończy się na niczem.

Prawie wszyscy profesorowie byli zadowoleni z przemówienia pułkownika, ponieważ księdz Bartoszewicz, w charakterze wicerektora i gospodarza klasztoru, często im docinał i w ogóle mięszał się w nie swoje rzeczy.

Kurator szepnął na ucho pułkownikowi, aby kazał zabrać artylerzystom stogi siana, stojące koło harcekiego strumienia.

Przeprowadzono śledztwo, które skończyło się tak, jak przepowiedział Łowców.

Przytoczyłem powyższe trzy wypadki dla tego, że one lepiej niż wszystko określają ducha nauczycieli i uczniów szkoły międzyrzeckiej, która za to po Krzemieńcu na równi z Humaniem, przez swoich uczniów tyle zyskała pochwał i szacunku dla siebie ruskich. Przytoczę jeden wypadek, w którym byłem osobą działającą i który może dowieść, do jakiego stopnia w szkole naszej rozwiniętą była religijna i polityczna tolerancja, jak starano się w uczniach rozwijać samodzielność i jak ją nagradzano.

Byłem na drugim kursie, gdy u nas przeprowadzał nadzwyczajny egzamin pan Małecki, rektor uniwersytetu wileńskiego i pan Jan Wyleżyński, marszałek powiatu nowogrodwołyńskiego, wizytator [illegible] ruskich.

Egzaminowano z historji polskiej, której wykład stał u nas bardzo wysoko. Kazano mi wyliczyć tych polskich królów, którzy byli największymi użytecznymi dla Polski i tych, którzy uczynili jej najwięcej złego, zaznaczając jednak, abym nie kierował według własnego przekonania i nie zwracał uwagi na sądy tych historyków, według podręczników których wykładano u nas historję.

Odpowiedziałem, że największej zasługi dla Polski mają następujący królowie:

„Bolesław Chrobry, który chciał zbliżyć Polaków z Słowianami i zapanować, jako król polski, nad nimi wszystkimi z łaski Bożej, a nie z niemieckiej.

Bolesław Śmiały, który widząc, że najsilniejszą przeszkodą w polityce jego przodka był katolicyzm, zadał silny cios kościołowi katolickiemu w Polsce, aby oderwać Polskę od kościoła rzymskiego i zbliżyć ją na łono kościoła wschodniego, dla tego, aby stanąć na czele narodów słowiańskich. Ta wielka, potężna idea przepadła dla tego, że ten monarcha, człowiek wielkiego umysłu i śmiałego serca, był pełen wątpliwości i zabobonów co do życia poza grobem. Ofiarował sławę ziemskiego życia za sen, za marę wiecznej szczęśliwości w życiu przyszłem. Mimo to dwaj Bolesławowie pokazali, czego Polsce potrzeba i do czego ona dążyć powinna.

Władysław IV. Waza, widząc, że jezuici starają się osłabić szlachtę katolicyzmem i przywilejami, aby zniszczyć jedyną siłę polski zbrojną — kozactwo, aby utrzymać Polaków w zależności od Niemców i od kościoła łacińskiego i zdusić raz na zawsze marzenia o samodzielności — Słowiańszczyznie — dodał odwagi kozakom, podsunął im myśl ukrócić dumę szlachty i ukarać jezuitów. Król ten nie tak pojmował historję, jak ją pisali historycy. Wiedział o tem, że pod Kruszynem nie Żółkiewski z pięciu tysiącami pancernych i królewskich husarzy, lecz czterdzieści tysięcy kozaków, pod dowództwem Konaszewicza Sahajdacznego, odniosło ogromne zwycięstwo. To samo należy powiedzieć i o Chodkiewiczu pod Chocimem. Pod Konotopem wygrał bitwę nie Potocki z Jabłonowskim i z trzema tysiącami Polaków, ale Jan Wyhowski z kozactwem Zaporoża i z rejestrowymi pułkami i pięćdziesięciu tysiącami kozaków i Tatarów. Wiedział o tem, że kozactwo — to siła wojska, a chorągwie szlachty i husarzy królewskich — to pospolite ruszenie, dzisiaj silne, jak grom, jutro zaś bezsilne, jak [illegible]. Tym królem [illegible] Polska uczyniła równą Władysławowej.

Najwięcej zawinili wobec Polski: Jan Sobieski, który ocalił Niemców, zamiast tego, aby dać możność pobicia ich i nawet zamordować, dalej dwóch Sasów, którzy rozpoili do ostatecznych granic szlachtę polską, ubrali ją we fraki i w peruki, oduczyli ją jazdy konnej i [illegible]".

Wszystko to wyrecytowałem jak z płatka.

Wszyscy byli bardzo zdziwieni, ale nie rzekli nic. Z wzruszenia nie mogłem spać przez całą noc. Następnego dnia przyjęto mnie bardzo uprzejmie. Dano mi cztery najwyższe nagrody i pozwolono nosić szpadę, podobnie jak profesorom świeckim.

Od tego dnia zaczęto mnie uważać w szkole jako wielkiego człowieka i z tą sławą, ukończywszy trzeci kurs, opuściłem gimnazjum, otrzymawszy najpiękniejsze świadectwo dojrzałości.

Sprawozdanie posła Lewakowskiego.

Znany zatarg z Kołem polskiem skłonił posła Karola Lewakowskiego do jawienia się przed wyborcami we Lwowie i do poddania swojego postępku pod ich krytyczną ocenę. Stało się to onegdaj wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, która już na pół godziny przed rozpoczęciem się zgromadzenia była literalnie nabita wyborcami, względnie publicznością w krzesłach i niewyborcami, [illegible] galerje ratuszowe. O godzinie siódmej fala ludzka na parterze wzbierała tak silnie, iż zajęła nawet wolną przestrzeń przed trybuną, i otoczyła pierścieniem stoły dziennikarskie, [illegible] sprawozdawcom [illegible]. Jeżeli dodamy do tego, że gorąco [illegible] w ratuszu od godziny 7. do 10. [illegible] dni.

Z uderzeniem godziny 7. zjawił się dr. Lewakowski na trybunie. Po odliczeniu lekkiego patosu i niektórych błędów gramatycznych, przemówieniu jego nie można zarzucić pod względem formalnym. Dr. Lewakowski [illegible] gabinetów: Windischgraetza, Kielmannsegga i Badeniego. O pierwszym z nich wyraził się, że [illegible] spajającym jego części składowe była [illegible] Kielmannsegga [illegible]. Najdłużej, oczywiście, zatrzymał się dr. Lewakowski przy ministerstwie hr. Badeniego. [illegible] pomiędzy Kołem polskiem i [illegible] do kresu, dr. Lewakowski oświadczył, że nie myśli bronić się przeciw zarzutom posła Abrahamowicza i po krótkiem jeszcze zanalizowaniu pojęcia „solidarności narodowej", wezwał wyborców, aby wydali na niego wyrok.

„Wyrok" ten był już z góry do przewidzenia, gdyż od pojawienia się dra Lewakowskiego na estradzie, brawa szły jedne za drugiemi; gdy przewodniczący odczytał wystylizowaną przez jednego z obecnych rezolucję z wyrażeniem *votum* ufności drowi Lewakowskiemu, przyjęto ją z entuzjazmem, którego temperaturę porównać można chyba z temperaturą, jaka panowała wśród zbitej masy wyborców. Bezpośrednio po ukończeniu relacji poselskiej dra Lewakowskiego zabrał głos, powitany oklaskami galerji prof. Jegerman, który sprzykrzył sobie widocznie krótką, bo zaledwie dwumiesięczną „emeryturę od spraw publicznych" i postanowił wrócić napowrót na łono zgromadzeń ratuszowych i obywateli-wyborców. Tym razem opowiadał prof. Jegerman historję ostatniego swojego uwięzienia podczas walki wyborczej, szpikując opowiadanie znaną już terminologją w guście „kiełbasa", „pikelhauba", „ck. Polak" itd. Wykłóciwszy się jeszcze z obywatelem Sysakiem, któremu wyrzucał niesforne zachowanie się podczas obrad, ustąpił miejsca p. Hudecowi, a ten ostatecznie przypieczętował obrady.

Bank rolniczy.

Onegdaj o godz. 5. po południu odbyło się szesnaste zwyczajne ogólne zgromadzenie członków banku rolniczego we Lwowie. Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady nadzorczej hr. Emil Potocki. Z przedstawionego przez dyrektora p. Wł. Bogdańskiego sprawozdania rachunkowego dyrekcji okazuje się, że w r. 1895 wynosiły dochody 1,168.697 zł., wydatki 1,156.487 zł., pozostałość z końcem r. 1895 wynosi 12.210 zł. Czysty zysk za r. 1895 wynosi 6.495 zł. Z d. 1. stycznia 1896 liczył bank rolniczy 138 członków z 580 udziałami, w r. 1895 przybył jeden członek z pięciu udziałami. W ciągu r. 1895 zwróciło dwóch członków siedm udziałów, z końcem r. 1895 pozostało więc 137 członków z 178 udziałami. Po koniec r. 1895 wpłaciło 131 członków 568 udziałów pełnych w kwocie 113.600 zł. i 6 członków 10 udziałów częściowo w kwocie 1.400 zł. Ogółem wynoszą wpłacone udziały 115.000 zł.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęto do wiadomości, poczem na wniosek komisji rewizyjnej, postawiony przez usta p. Lekczyńskiego, udzielono dyrekcji absolutorjum. Z porządku dziennego uchwalono na wniosek rady nadzorczej, przedstawiony przez p. Mieczysława Onyszkiewicza, następujący rozdział czystego zysku: 10% w sumie 649 zł. przydzielono do funduszu rezerwowego, 10% w sumie 649 zł. wcielono do funduszu dyspozycyjnego, kwotę 800 zł. przeznaczono na tantjemy dyrekcji i urzędników, 4% w kwocie 4352 zł. przeznaczono jako dywidendę dla członków, resztę w kwocie 44 zł. przeniesiono na rachunek r. 1896.

Następnie miano przystąpić do rozpraw nad projektowaną zmianą niektórych postanowień statutowych, ale z powodu braku kompletu członków odroczono ten punkt do następnego zgromadzenia. Na wniosek p. Długoszewskiego uchwaliło zgromadzenie zalecić radzie nadzorczej, aby zastanowiła się nad zmianą statutu w tym kierunku, by ściśle oznaczono, ile każdy z członków może mieć pełnomocnictw. Z kolei wybrano przez aklamację do komisji rewizyjnej pp. Bolesława Długoszewskiego, Czesława Lekczyńskiego, Adama Obertyńskiego, Henryka Potworowskiego i Antoniego Raszewskiego. Przy uzupełniającym wyborze sześciu członków rady nadzorczej, zostali wybrani ponownie pp. Bolesław Augustynowicz, Bank hipoteczny, Józef Kellerman, Juljusz Mikolasch i Bolesław Śmiałowski, z wyboru zaś uzupełniającego na miejsce ś. p. Augusta Schellenberga, Ksawery Porceri.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 16. kwietnia.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wiecz.

O godz. 6½ wiecz. w lokalu stow. nauczycielek uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin St. Jachowicza, urządzony przez Stow. nauczycielek.

W Czytelni katolickiej odczyt ks. Jana Gnatowskiego pt. „O kulcie szatana." Początek o godz. 7. wieczorem.

W sali Klubu pocztowego w hotelu Żorża wieczór pożegnalny p. St. Trapszy, b. artysty sceny lwowskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu". Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16.): Lamberta m. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 18, zachód o godzinie 6. minut 44.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki, raki (samce) 16 cm. długości.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Bernardynów w Przeworsku, na restaurację kościoła i klasztoru 200 zł.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł nadinżynierów: Romana Bielańskiego ze Lwowa do Nowego Sącza, Jana Kawęckiego ze Stanisławowa do Lwowa, Seweryna Ryszkowskiego z Bochni do Tarnopola, oraz inżyniera Teofila Dujanowicza z Tarnopola do Bochni.

Temperatura. Barometr idzie powoli w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13.4 C., najniższa + 6.2°C.

Opad deszczu wynosił 1.6 mm.

Z Tuchowa piszą do nas: Dnia 13. bm. pożegnaliśmy w tutejszem kasynie urzędniczem naczelnika stacji kolejowej p. Mieczysława Białobrzeskiego, którego przeniesiono do Tarnowa. W p. Białobrzeskim tracimy nietylko szczerego przyjaciela i pożytecznego członka kasyna — tego jedynego na prowincji ogniska miejscowej inteligencji, ale także sumiennego, pełnego taktu i uprzejmego dla wszystkich urzędnika i obywatela. To też przepełnioną była w dniu tym sala kasynowa nietylko urzędnikami, lecz i okolicznem obywatelstwem, wśród którego zyskał sobie p. Białobrzeski powszechną sympatję. Żegnając go, posyłamy mu życzenia, by na nowem stanowisku zyskał sobie taki szacunek i przyjaźń, jaką się u nas cieszył.

Wyniki kresowe. Z nad Zbrucza donoszą do *Dwutygodnika straży skarbowej*: (Cło, tytoń i sól w Husiatynie). W r. 1893 dochód cłowy wynosił 25.250 zł. 3 ct., w r. 1894 63.702 zł. 87 ct., a w r. 1895 80.754 zł. 51 ct. Zatem w porównaniu z rokiem 1893 więcej o 38.452 zł. 84 ct., względnie o 55.504 zł. 48 ct., pomimo, że cło od jaj i drobiu stanowiące bardzo znaczną rubrykę w dochodach, jeszcze w kwietniu r. 1894 zupełnie zniesiono. Materjałów tytoniowych sprzedano w r. 1893 za 34.809 zł. 99½ ct., w r. 1894 na 37.787 zł. 67½ ct., zaś w roku 1895 za 38.299 zł. 57 ct., a więc w porównaniu do roku 1893 więcej o 2977 zł. 68 ct. względnie o 3489 zł. 57½ ct. Soli topkowej sprzedano w r. 1893 148.665 kg., w roku 1894 172.047 kg., a w roku 1895 232.330 kg. — przeto w porównaniu do r. 1893 sprzedano soli więcej o 23.382 kg. względnie o 83.665 kg.

Cyfry powyższe czerpane ze źródeł ściśle urzędowych, mówią same za siebie. Są to rezultaty dotychczas w historji Husiatyna niebywałe, z których okazuje się zarazem, że nie ilość przytrzymanej kontrabandy, ale jak to §. 272 inst. służb. z r. 1843 wyraźnie zaznacza — nieustannie wzmagające się dochody skarbowe dowodzą, czy i o ile straż skarbowa spełnia swój obowiązek.

Ustawa dochodowo-karna bezwzględnie i umiejętnie zastosowana we wszelkich wypadkach przemytnictwa i w ciężkich przekroczeniach dochodowo-skarbowych, czyni ze straży skarbowej, przy jej wytrwałości i nieskazitelnej moralności zawodowej, tak straszliwą instytucję, że wreszcie i dziwić się nie można, jeżeli kontrabandy z czasem prawie zupełnie ustają.

Dlatego też w danym razie upominanie się o kontrabandy i wywieranie w tym kierunku pewnego moralnego nacisku na straż skarbową — nie zawsze i nie wszędzie jest wskazanem, gdyż każdy nieobłudny fachowiec przyznać musi otwarcie, że w końcu nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnąć liczne tak zwane wyniki służbowe w postaci kontrabandy; potrzeba tylko podać pomocną rękę przemytnikom, których dłoń błagalna do nas się wyciąga i zamiast kasę wysokiego skarbu — swoje własne napełniać kieszenie. Byłoby to może i zdrowo — lecz nie honorowo.

Komisarze graniczni. *Dwutygodnik straży skarbowej* notuje w formie pogłoski, że wkrótce mają być systemizowani specjalni komisarze straży skarbowej w celu kontrolowania oddziałów straży wzdłuż granicy położonych. — Obsadzenie tych posad ma wkrótce nastąpić.

Tajemnicza przesyłka. W *Orłowsk. Wiestn.* znajdujemy notatkę o tajemniczem przestępstwie, odkrytem w warunkach niezwykłych:

„Z Rostowa nad Donem otrzymano przesyłkę, która uprzednio trzymana była na stacji Michajłówka kolei woronesko-rostowskiej i stąd, z jakichś przyczyn urzędowej natury, wysłana była do stacji Ostrogożsk, gdzie wskutek psucia się zawartości skrzynki została otwarta. W przesyłce, ku ogólnemu przerażeniu, znaleziono odciętą głowę kobiecą z kawałkami pociętego ciała ludzkiego. W przesyłce znajdowała się włożona w formie wiersza następująca notatka:

Dwóch kochało,
Dwóch zabiło,
Jeśli chcecie — sądźcie,
Jeśli chcecie — wędźcie.

W celu wyśledzenia sprawców tego zwierzęcego przestępstwa, zarządzono energiczne środki."

Wykryci zbrodniarze. Przed dwoma tygodniami donieśliśmy, iż w Pradze wywołało ogromną sensację morderstwo, dokonane w biały dzień, w godzinie południowej, przy jednej z najludniejszych ulic na właścicielce sklepu jubilerskiego, Gollerstepper. Obecnie powiodło się policji wykryć sprawców zbrodni. Są nimi 19 letni robotnik Jan Pravda i 35-letni b. kupiec Franciszek Outrata. Pravda, u którego znaleziono zrabowane kosztowności, po długim oporze zeznał, że strzegł sklepu, kiedy Outrata wykonał zamach morderczy. Outrata zaprzecza zeznaniom Pravdy. Obu wydała policja sądowi karnemu.

Eksplozja dynamitu. *Biuro Reutera* donosi z z Kapstadt: Podczas rabunku magazynów *Earle-Reef* przez Matabelów, nastąpiła eksplozja dynamitu, której ofiarą padło około 200 rabusiów. Krótko przed opuszczeniem magazynów, dozorca tychże podłożył patrony dynamitowe, które wywołały katastrofę.

Na igrzyskach olimpijskich, w których wszystkie narodowości walczą o palmę zwycięstwa na polu gimnastyki, mistrzostwo świata w pływaniu zdobył w sobotę Wiedeńczyk Paweł Neumann, przepłynąwszy 500 metrów w 8 minutach i 12 sekundach. Neumann jest synem wiedeńskiego profesora dermatologji, radcy dworu dr. Izydora Neumanna, liczy 21 lat i jest słuchaczem medycyny w uniwersytecie wiedeńskim.

W tym samym dniu odbyły się wyścigi welocypedystów, trwające 12 godzin, w których wzięło udział 10 kolarzy. Pierwszy przybył do celu Francuz Masson, drugi Grek Nikopoulos, a trzeci Wiedeńczyk Adolf Schmal *jun.* W niedzielnych wyścigach kolarzy Ateny - Maraton - Ateny zwyciężył Grek Constantinides, którego u celu publiczność przyjęła okrzykami entuzjazmu.

Arcyks. Karol Ludwik był na wyścigach w sobotę i niedzielę.

Uczestnikom w igrzyskach olimpijskich okazuje ludność wielką sympatję. W piątek grecki następca tronu przyjął u siebie austrjackich i niemieckich szportowców, a w niedzielę król wydał na cześć wszystkich uczestników w igrzyskach obiad, na którym wznoszono toasty we wszystkich językach.

W wyścigach pieszych z Maratonu do Aten palmę zwycięztwa odnieśli Grecy: S. Louis, Vessilacos i Bellocas. Louis przebył odległość z Maratonu do stadjonu, wynoszącą 42 klm., w 2 godzinach i 58 minutach; Vessilacos i Bellocas przybyli do celu tuż za nim.

Dzierżawa gmachu skarbkowskiego. Za inicjatywą dr. Marjańskiego zwołał p. prezydent na onegdaj zgromadzenie delegatów m. Lwowa w sprawie wydzierżawienia gmachu skarbkowskiego pp. Lityńskiemu i Ziołeckiemu. Dr. Marjański w obszernym referacie przedstawił cały stan rzeczy i wykazał, iż kontrakt dzierżawy zawarty przez kuratora z pp. Lityńskim i Ziołeckim jest pod względem formalnym nieważny, gdyż nie uzyskał zatwierdzenia wydziału krajowego, dalej, że pod względem ekonomicznym jest dla fundacji wprost zgubny, i pod względem kauteli prawnych monstrualny, gdyż jest zawarty na szkodę fundacji skarbkowskiej. Zebrani jednogłośnie podzielili te zapatrywania referenta i uchwalili wysłać do marszałka krajowego deputację z prośbą, aby, mając na oku dobro i rozwój fundacji skarbkowskiej, kontraktu tego nie zatwierdzał. W obronie kontraktu stanął jedynie członek wydziału kraj. p. Romanowicz. Argumenta, jakie przytoczył, nie trafiły jednak nikomu do przekonania — uchwała dezawująca zapadła jednogłośnie. [illegible] Mochnacki i pp. dr. Dulęba, dr. Loewenstein, dr. Marchwicki i dr. Marjański. Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej p. prezydent zda radzie sprawę z rezultatu, jaki deputacja uzyskała u marszałka, a dr. Marjański poruszy sprawę kontraktu na pełnej radzie i wyjaśni ją w obszernym referacie.

Włamanie. Do szynku Leona Zimera, przy ul. Szpitalnej, dobrali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i rozbiwszy drzwi, zabrali wódek i likierów za kilkadziesiąt zł. Policja jest już na tropie tych gratisowych czcicieli Bachusa.

Z sielanek łyczakowskich. Na ul. Łyczakowskiej napadły na niejaką Katarzynę Suchocką cztery robotnice z pobliskiej budowy i pobiły ją tak silnie, iż musiano wezwać pomocy stacji ratunkowej. Robotnice aresztowano.

Dezertera wojskowego, Jana Szydlaka, aresztowano wczoraj i oddano w ręce władz.

Od p. Władysława Struszkiewicza otrzymujemy pismo, w którem donosi, że wprawdzie na zebraniu konstytuującem instytutu kredytowego dla przedsiębiorstw komunikacyjnych i robót publicznych w Wiedniu został wybrany członkiem rady nadzorczej, ze względu jednak na obowiązki publiczne swoje, odmówił udziału w zarządzie tej instytucji.

Odczyt. Pani Reinschmid-Kuczalska, redaktorka *Steru*, wygłosi w Jarosławiu d. 17. bm. odczyt pt. „O stanowisku kobiety naszej w przeszłości i obecnej dobie."

Ślub. W sobotę d. 11. bm. wieczorem, odbył się w Krakowie u OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Stanisława Odrowąż Pieniążka, urzędnika w Tow. wzaj. ubezpieczeń, z panną Ewą Niedzielską, córką urzędnika wydziału kraj. i właściciela majątku ziemskiego, a siostrzenicą znanego lekarza dr. Weigla ze Lwowa. Młodą parę połączył w asystencji kilku duchownych ks. dr. Czesław Wądolny, docent uniwersytetu, przemówiwszy do nowożeńców z namaszczeniem prawdziwie kapłańskiem. Rodzice panny młodej przyjmowali gości w Grand-hotelu. Ks. biskup Łobos z Tarnowa nadesłał rozrzewniający telegram z błogosławieństwem i uwiadomieniem, że na intencję państwa młodych odprawił mszę św.

Raut artystyczny. Dzięki udziałowi stowarzyszenia śpiewackiego „Echo" w raucie artystycznym, który, jak wiadomo, odbędzie się w tę sobotę, do grup i orszaków kostjumowych przybędzie jeszcze jedno grono, a to t. zw. Dobramyśl żołnierska, tj. chór wesoły, złożony z rajtarów, dragonów, kozaków, towarzyszy i innych żołnierzy polskiego i cudzoziemskiego autoramentu XVII. wieku. Cena biletu na raut ten została zniżona, jak nam komitet donosi, z 6 zł. na 5 zł. Bilety wstępu, oraz karty dla pp. akademików wydaje Towarzystwo sztuk pięknych i Kasyno mieszczańskie.

W Kole literacko artystycznem odbędzie się d. 17. bm. o godz. 8 wieczorem odczyt prof. dr. C. Dunikowskiego na temat malowniczy opis wyżyny podolskiej. Ustęp z dzieła wydawanego przez arcyksiężnę Stefanję *„Oest. ung. Monarchie in Wort u. Bild"*

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa łyżwiasskiego odbędzię w sali Klubu pocztowego, hotel Żorża, w piątek d. 17. bm. o godz. 7. wieczorem.

Uroczysty wieczór urządzony staraniem Tow. gimnastyczno śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin zasłużonego pedagoga polskiego Stanisława Jachowicza, odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę d. 18. bm. o godz. 7½ wieczorem.

Życiorys Teofila Wiśniowskiego. Zbierając materjały do obszerniejszej monografji, poświęconej śp. Teofilowi Wiśniowskiemu, straconemu we Lwowie w dniu 31. lipca 1847 r., upraszam wszystkich ziomków o łaskawe użyczenie mi wiadomości, listów, dokumentów dotyczących osoby wielkiego patrjoty. Przesłane mi papiery zwrócę po zrobionym z nich użytku. *Stanisław Schnür-Pepłowski*, Lwów, ul. Mickiewicza 15.

Zmarli:

Marja Tarnawska, właścicielka realności, zmarła we Lwowie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a. Pierwszy występ panny Broccard; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Grube ryby", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; zakończy „Lekka kawalerja", operetka w 2 aktach Suppe'go; w sobotę po raz piąty „Sztygar", operetka w 3 aktach Zeller'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie rozpocznie „Poskromienie złośnicy", komedja w 5 aktach Szekspir'a; zakończy „Piosnki tyrolskie", operetka w 1 akcie Koschat'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zeller'a.

(c) **Z teatru.** Uzupełniając onegdajsze nasze sprawozdanie z „Rodziny Fourchambault", podnieść musimy jeszcze szczegół, który w pośpiechu pominęliśmy milczeniem. Oto do stworzenia bardzo udatnej i efektownej całości przyczyniły się niemało nowe, bardzo eleganckie meble i dekoracje, stanowiące salon mieszczański. Kto wie, jak zewnętrzna okazałość w wystawieniu sztuki wpływa nieraz decydująco na jej powodzenie albo upadek, ten musi przyklasnąć usiłowaniom dyrekcji w kierunku odświeżenia zapasów rekwizytorskich.

Wczoraj wystąpiła po raz drugi p. Kliszewska, świeżo zaangażowana do operetki, której ozdobą była już przed kilku laty we Lwowie, a następnie w warszawskich rządowych teatrach. P. Kliszewska grała wczoraj niewielką stosunkowo rolę w „Sztygarze" i zjednała sobie gorące oklaski, zwłaszcza za pełne artystycznego smaku odśpiewanie kupletów w akcie pierwszym. Mamy nadzieję, że piękny talent p. Kliszewskiej zostanie na scenie naszej wyzyskany tak, jak na to w zupełności zasługuje.

O brak towarzyskości posądza *Dwutygodnik galicyjskiej straży skarbowej* w swym numerze 8. z d. 15. b. m. członków straży skarbowej, biorąc asumpt z tego, że członkowie straży, powodowani najrozmaitszymi, częstokroć istotnie pożałowania godnymi warunkami bytu, chcą wyciągać przed forum publiczne sprawy czysto osobiste i prywatne.

Jeżeli tak jest — to jest źle — sądzimy jednak, że to zapatrywanie *Dwutygodnika* jest cokolwiek za pesymistyczne, nie przypuszczamy bowiem, aby straż skarbowa, odczuwająca tyle braków w swej organizacji jako takiej, miała jeszcze tworzyć sobie własnowolnie przeszkody w życiu towarzyskiem.

Dlatego też rady *Dwutygnika* — a o ich szczerości nie wątpimy — polecamy gorąco czytelnikom tego pisma, którym przecież na tem zależeć powinno, aby sobie wzajemnie nie szkodzić, ale pomagać pod każdym względem — zwłaszcza posiadając organ, który na braki zwraca uwagę — a „jeśli gryzie — to sercem".

W dalszym ciągu tego ruchliwego *Dwutygodnika* znajdujemy, jak zwykle, obfity dział wiado-

ści urzędowych i praktycznych, oraz dokończenie zajmującego szkicu Rytasa p. t. „Dawne dzieje“.

Z Izby sądowej.

(*Proces o morderstwo*).

Lwów 14. kwietnia.

Do wyjaśnienia sprawy przyczynią się niezawodnie odczytane przez przewodniczącego listy oskarzonego do Zaburniakowej i jeden list do rodziców. Podajemy je poniżej jako ciekawy dokument psychologiczny stosunków miłosnych tej warstwy, do której należy oskarżony.

List pierwszy do Zaburniakowej: „Najdroższa Magdzio! Za moje kochanie tyś mi powiedziała, żebym do ciebie więcej nie przychodził. Powiedziałaś mi, jakem odchodził: krzyżyk na drogę! Przecież ja nic złego nie powiedział, a tyś mnie tak do żalu przyprowadziła, żem się ciężko zaklął, że u ciebie nie będę. Teraz mnie straszysz, że mnie dużo będzie kosztować, jak pójdziesz do szpitala. O nie, moje serce kochane! Nie myśl sobie, że ty mnie źle robisz, to sama sobie źle robisz, bo już wtenczas z pewnością nie jesteś moją, ja Bogu dzięki mam skąd zapłacić choćby nawet 300 zł., a dziecko biorę do siebie i dam do domu, do siostry, tak będzie chodzić, jak koło swego, bo to jest moja krew, a żona moja musi także koło niego chodzić, jak koło swego.“

List drugi do Zaburniakowej: „Tobie jest żal, bo ty mnie szczerze kochasz, to sam bardzo o tem wiem, ale mnie także jest przykro, żem od ciebie takie słowa niespodzianie usłyszał, ty nie myśl sobie, że ja jestem tym człowiekiem, który nie ma żadnego uczucia, ale mnie gorzej serce za tobą boli, jak ciebie za mną, bo tybyś nie miała żadnego nudu na sercu i rachunku z Panem Bogiem, tylko ja, którym ciebie do złego doprowadził. Z pewnością gdybyś była tak jak inne ulicznica, tobym był już dawno ciebie zaniechał, a tak teraz tylko się na Pana Boga zdaję i wszystkom przyrobił, jak sama wiesz, a teraz ty mnie tak otwarcie odpowiadasz. O dziecko moje drogie! zastanów się, bo ty jeszcze nie znasz się na rzeczach, bo jesteś za młoda jeszcze. Całuję cię niezliczone razy. *Bazyli*.“

List trzeci do Zaburniakowej: „Najukochańsza Magdzio! Bardzo mnie to cieszy, że jesteś trochę przy zdrowiu. Jak portjer powiedział, że jużeś miała, to aż mi się łzy zrobiło na sercu, ale nie wiem, czy on był u ciebie, jak ja go prosił, ażeby poszedł dowiedzieć się o twojem zdrowiu i mnie powiedział, żs jesteś Bogu dzięki zdrowa, to napisz mi, czy on był u ciebie, a ja będę u ciebie w niedzielę. Napisz, kogo ma się poprosić, ażeby naszą najdroższą córkę potrzymał do chrztu. I proszę ciebie, napisz mi, jak twoje zdrowie i córki naszej. Pozdrawiają ciebie wszyscy, co są w kamienicy. Całuję ciebie po niezliczone razy, twój szczery na zawsze Bazyli Mielnik“.

List czwarty do Zaburniakowej: „Najukochańsze moje dziecko! Piszesz do mnie, że ja się żenię i zapowiedzi idą. To jest wszystko nieprawda, bo jeśli ja ciebie tak serdecznie kocham, to jakbym miał z drugą stawać do ślubu, to ażebym tam kamieniem stanął przed ołtarzem! Gdzieżbym ja mógł coś podobnego zrobić, że ty mnie tak szczerze kochała! Tylko moja durna natura taka, że ja się droczyć lubię, a potem żałuję, a ty nie powinna się sprzeciwiać temu. Ja naumyślnie powiedział, że moje zapowiedzi idą, bo mnie w kamienicy dziewki nie dają spokoju z żenieniem. Tyś jedynem mojem kochaniem na cały świat i drugiego z pewnością nie będę miał. Pozdrawiam ciebie po niezliczone razy i całuję z całego serca“.

List piąty do Zaburniakowej: „Najdroższe moje dziecko! Przecierp jeszcze parę miesięcy, a uwidzisz wtenczas moje zaufanie do ciebie, czy ja cię kocham, czy nie. Mnie jedna mówiła wróżka, że mnie to zrobi, że ja za parę miesięcy będę wolny i ciebie rozweselę, ino tylko bądź cierpliwa i nie gadaj nikomu, a ja chodzić do ciebie nie będę tych parę miesięcy, ażeby podejrzenie na mnie nie było i proszę ciebie nie gadaj nic nikomu, bo ja teraz będę nawet na ciebie mówił, że cię znać nie chcę, a ty teraz mów, jak ci kto będzie mówić co o narzeczonym: nie dostałam tamtego, com go kochała, to żadnego nie chcę, a ja tobie zaklinam się na mojej duszy, że ty moją będziesz najdroższą żoną. Całuję ciebie po niezliczone razy, twój szczerze kochający na zawsdy, Bazyli“. (Listu tego Hołod nie wysłał, znaleziono go przy nim)

List Hołoda do rodziców: „Daję wam taką wiadomość, ażebyście z pola nic nie naruszali, bo ja z nią życia nie miał i mieć nie będę, bo ja nie cierpię na oczy, bo jak się nie stanie tak, jak mi mój pan radził, to życie sobie odbiorę, bo nie mam po co żyć na tym świecie przez nią. Wyście dobrze wiedzieli, z którą ja się chciał żenić, było mi nie zabraniać, a teraz niech wam Pan Bóg zapłaci za mój młody wiek żem tak się sponiewierał i życie swoje opłakał a wszystko przez was, więc teraz, jak chcecie, żebym jeszcze żył na świecie, to się poradźcie, księdza, możebym mógł rozwód wziąć z nią, to bym jeszcze mógł na świecie trochę żyć, a jak nie, to życie moje skończy się niezadługo. Otóż pokażcie ten list księdzu i odpiszcie mi zaraz, jak wam powie. Jak powie, że nie można nic poradzić, tak bądźcie zdrowi, więcej nie będziemy się widzieć na tym świecie, bom sobie tak teraz do serca dopuścił, że tak wyglądam, jakbym już miał 35 lat, wszystko przez was. Napiszcie mi zaraz, jakby nie można było przez ojca świętego rozwód wziąć, to choć przez sąd, bo mi adwokat mówił że my musicie pozwolić na to, a już na tyle mam pieniędzy, ażebym mógł wszystko opłacić“.

* * *

Popołudniu przesłuchiwano drugiego oskarżonego, Stefana Mouczka. Wbrew brzmieniu swojego nazwiska, zbrodniarz ten jest bar'zo wymowny, a od swego towarzysza różni się daleko większą dozą inicjatywy i sprytu. Wszystko, co opowiadał Hołod, przedstawia w świetle wprost przeciwnem. Więc najpierw sam pomysł zamordowania Dośki wyszedł od Hołoda, który po kolei proponował ja: 1. spoić, wyprowadzić na wysoki zamek i tam „trzasnąć“, tak, aby od razu skończyła, 2. utopić w stawie, 3. rzucić pod tramwaj elektryczny, 4 udusić w piwnicy, a wreszcie 5. udusić w praczkarni. Ten ostatni sposób miał się Hołodowi „przyśnić“ (!). W opisie przebiegu zbrodni plącze się Mouczko i popada ciągle w sprzeczność z zeznaniami, jakie złożył w śledztwie. Naturalnie wszystko składa na barki swego byłego przyjaciela, który miał go potem w więzieniu zaklinać, aby całą winę przyjął na siebie, i zapewniać, że czeka go mała kara, cytując jako przykład fakt zabicia piekarza w jezuickim ogrodzie. Na zapytanie obrońcy, ile wypił w dniu popełnienia zbrodni, oświadcza Mouczko, że 12 (!) kieliszków wódki. O g. 8. przewodniczący odroczył rozprawę. Dziś przesłuchiwanie świadków.

* * *

Lwów 15. kwietnia.

Dziś rano rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, przeważnie chłopów, którzy mieli dać wyjaśnienia w sprawie kawalerskiej przeszłości Hołoda za czasów jego pobytu w Stratynie. Najpierw przesłuchiwano Nastkę Tarasiuk, pierwszą kochankę Hołoda, z którą miał stosunek miłosny jeszcze przed ożenieniem się z Dośką Szymko. Nastka jest wdową, może mieć lat najwyżej 25. Twarz typowa ruskiej „mołodycy“, przypominająca znane studjum Grottgera. Opowiada, że między nią a Hołodem trwał przez długi czas sympatyczny stosunek, którego rezultatem było narodzenie się dziecka. Oskarzony miał nawet zamiar ożenić się z Nastką, do której był szczerze przywiązany, ale nie pozwolili na to rodzice, którzy od synowej żądali koniecznie posagu. Ulegając ich woli, ożenił się więc Hołod z Dośką Szymko, stojącą od tamtej wyżej o ... półtora morga gruntu. Stara piosnka, tyko w oryginalnem nieco „sielankowem“ wydaniu!

Mimo to Hołod zachował do Tarasiukowej niewzruszony afekt, tak dalece, iż w sam dzień ślubu miał z nią wieczorem na podwórzu schadzkę miłosną, a i potem utrzymywał z nią grzeszny stosunek, zaniedbując jej kosztem legalną żonę. Rzewnem w swojej naiwności jest zeznanie Tarasiukowej, iż kochanek tak bardzo pamiętał o niej, że gdy pewnego razu, już jako surdutowy „woźny“ tow. asekuracyjnego „Gizela“ przyjechał ze Lwowa do Stratyna, wręczył jej w dowód niewygasłej sympatji... 50 ct. Mniej charakterystycznemi były zeznania rodziców zamordowanej Dośki, Hrycia i Lubki Klipałów, którzy opowiadali z typową chłopską drobiazgowością przebieg konkurów Hołoda o rękę ich córki. Konkury te jednak prowadził stary Hołod, syn nie mięszał się do niczego. Klipałowa, usiadłszy po skończonem przesłuchaniu na ławie świadków, uważa sobie za obowiązek od czasu do czasu westchnąć ostentacyjnie na cały głos, a przy każdorazowem zaprzysięganiu nowego świadka, żegna się nabożnie.

Dmytro Janusz i Andrzej Melnyk, obaj ze Stratyna, rodzinnej wsi Hołoda, przesłuchiwani byli głównie na okoliczność, jak się Hołod zachowywał w dzień ślubu, która to okoliczność ma wyjaśnić kwestję, czy oskarżony istotnie tylko pod presją rodziców ożenił się z Dośką Szymko. Obaj świadkowie zeznają, iż Hołod był w dzień ślubu przygnębiony, a nawet płakał. Następnie przesłuchiwano p. Jana Bigo, sekretarza tow. asek. „Gizela“, gdzie Hołod był woźnym i p. Marję Sołtysową, siostrę żony p. Bigo, głównie w sprawie służbowych stosunków oskarżonego. Do ciekawych świadków należała 70-letnia Albina Stanisz, czarno ubrana nerwowa staruszka, która, wedle zapewnień oskarżonego, trudni się zawodowo kabalarstwem. Staniszowa miała go namawiać do przejścia na wiarę anglikańską, tłómacząc mu, że w ten sposób zyskałby możność ożenienia się z Zaburniakówą bez rozwodu z Dośką, nadto zaś wróżyła mu z kart, że niedługo już będzie wolny. Obu tym twierdzeniom Staniszowa przeczy stanowczo. Kabałę stawiała mu tylko z żartu, a co do przejścia na wiarę anglikańską, to oskażony widocznie jej nie zrozumiał. Staniszowa mówiła mu bowiem tylko, iż sama brała ślub w Anglji.

O godz. 1. przewodniczący odroczył do popołudnia rozprawę, która do tej chwili nie zdołała jeszcze wykazać, kto właściwie zamordował Doskę Hołod i który z oskarzonych pierwszy podniósł myśl morderstwa. Warto zanotować oryginalną i rzadko zdarzającą się sprzeczność interesów, jaka w rozprawie tej zachodzi pomiędzy obu obrońcami. Jak wiadomo, Hołod zwala całą winę na Mouczka, Mouczko zaś na niego, zatem obrońcy będą musieli ścierać się przedewszystkiem ze sobą. Rozprawa odbywa się w sali przepełnionej publicznością, wśród której niestety, przeważny procent stanowią panie. Jestto objaw, któremu chyba trudno przyklasnąć..

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ekspozytura krajow. biura meljoracyjnego w Jaśle. Z dniem 1. maja otwiera wydział krajowy ekspozyturę biura meljoracyjnego w Jaśle i przydziela do jej zakresu działania powiaty polityczne: Krosno, Jasło, Gorlice, Łańcut, Rzeszów, jakoteż i tę część powiatu brzozowskiego, która korzysta ze szlaku kolejowego Rzeszów-Jasło. Kierownictwo biura poruczył wydział kraj. inżynierowi Michałowi Kornelli. Wszelkie czynności z powyższych powiatów, które dotąd należały do zakresu działania ekspozytury biura meljoracyjnego w Sanoku i Tarnowie, wykonywać odtąd będzie biuro w Jaśle.

Kraków 14. kwietnia. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·60 do 7·80 *zł.*, żółtą 7·55 do 7·85 *zł.*, żyto nowe 6·65 do 7·— *zł.*, jęczmień browarny 6·— do 6·50 *zł.*, na paszę 5·50 do 5·80 *zł.*, owies 5·90 do 6·35 *zł.* wykę —·— do —·— *zł.*, rzepak —·— do —·— *zł.*, konicz czerwony 25·— do 37·— *zł.*, biały —·— do —·— *zł.* Wszystko za 100 kilogramów.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 15. kwietnia. (*Z izby posłów.*) Wczorajszą dyskusję o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej wypełnili wyłącznie mowcy *contra*. P. Schlesinger kazał się zapisać jako mowca *pro*, aby się dostać do głosu, przemawiał jednak gwałtownie przeciw przedłożeniu. Wogóle wydaje się, iż wszystkie stronnictwa mają zamiar przedłożenie obalić.

Bardzo ostro przeciwko przedłożeniu przemawiał liberalny p. Gross, który w niem widzi dwudziesto-miljonowy podarunek dla akcjonarjuszów i sądzi, że przyjęcie tego przedłożenia byłoby najsmutniejszym rozdziałem w historji kolejowej Austrji.

W podobnym duchu przemawiał i p. Steinwender.

P. Lueger oświadczył, iż jest to dla niego niezrozumiałem, jakie wpływy zmusić mogły rząd austrjacki do zaproponowania podobnego załatwienia kwestji. Nie może sobie pomyśleć, aby żydowski dyrektor Taussig i nawet baron Bezecny mogli posiadać takie wpływy. Ostrzega izbę, aby w przededniu swej śmierci, nie brała na siebie takiego ciężkiego grzechu

Również p. Menger uważa to przedłożenie za rzecz nie do przyjęcia i krytykuje ostro jego umotywowanie. Dla powagi izby jest to szkodliwem, jeżeli się przypuszcza, iż ona bez wszelkiego materjału ślepo za takiem przedłożeniem głosować będzie.

Minister Guttenberg oświadczył, iż przedłożenie umotywuje dokładniej w komisji, zresztą nie występował w ogóle bardzo gorąco za projektem rządowym.

Przedłożenie odesłano do komisji i na tem posiedzenie przerwano.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia ustawa pensyjna.

Wiedeń 15. kwietnia. Dyskusja nad reformą wyborczą rozpocznie się w pełnej izbie na posiedzeniu poniedziałkowem

Wiedeń 15. kwietnia. Izba posłów obradowała nad petycjami.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 15. kwietnia. Bezpośrednio przed obiadem galowym przyjął cesarz Wilhelm prezydenta ministrów hr. Badeniego na audjencji prywatnej i rozmawiał z nim jak najuprzejmiej.

Jak słychać, otrzymał hr. Badeni wysoki order pruski.

O godzinie piątej rozpoczął się obiad galowy na sto jedenaście nakryć. Na obiedzie byli wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, dostojnicy dworscy i państwowi, oraz wszyscy ministrowie.

Podczas obiadu przygrywała orkiestra Straussa.

Cesarz Franciszek Józef mianował obu synów cesarza Wilhelma podporucznikami: starszego podporucznikiem w pułku huzarów Wilhelma II., młodszego w pułku piechoty Wilhelma II.

Wieczorem byli pruscy goście w operze dworskiej na przedstawieniu opery Goldmarka *Heimchen am Herd*.

O godzinie dziesiątej wyjechała cesarzowa Augusta z obu synami do Berlina, cesarz Wilhelm pozostaje tu jeszcze przez dzień dzisiejszy.

Cesarz niemiecki udał się osobiście do gmachu ministerstwa, gdzie zostawił swoją kartę dla hrabiego Gołuchowskiego.

Budapeszt 15. kwietnia. Węgierska deputacja kwoty ukończyła dyskusję nad *nuntium* deputacji austrjackiej i wygotowała *renuntium*. Referentem wybrany Falk.

Berlin 15. kwietnia. *Voss. Ztg.*, *Nat. Ztg.* i inne oświadczają, wskazując na podróż cesarza Wilhelma do Wenecji i do Wiednia, że odnowienie trójprzymierza niewątpliwie nastąpiło.

Berlin 15. kwietnia. Na rozkaz cesarza Wilhelma nie pozwolono wystawić ciała zabitego w pojedynku przez Kotzego, Schradera w kościele garnizonowym w Poczdamie, ponieważ Schrader znajdował się w ostatnich czasach w wielkiej niełasce.

Dopiero teraz dowiadują się, iż sąd honorowy skazał go na utratę szarży oficerskiej, a cesarz zamienił ten wyrok na ostrzeżenie.

Od cesarza nie nadeszła do rodziny zmarłego żadna kondolencja, natomiast otrzymała takową rodzina od cesarzowej Fryderykowej, która jednocześnie wyraziła swą niechęć do pojedynków.

Frankfurt n/M. 15. kwietnia. Według *Frankfurter Ztg.* cesarzowa Elżbieta zgodziła się przyjąć dzisiaj u siebie w Korfu króla Aleksandra serbskiego.

Paryż 15. kwietnia. Minister Bourgeois zawiadomił prezydenta izby Brissona, iż ambasador austrjacki hr. Wolkenstein zaprosił członków parlamentu na otwarcie wystawy jubileuszowej w Buda-Peszcie.

Londyn 15. kwietnia. *Times* poświęca trójprzymierzu, a szczególnie cesarzowi Wilhelmowi bardzo sympatyczny artykuł.

Cała prasa angielska uważa podróż cesarza niemieckiego jako oznakę odnowienia trójprzymierza.

Madryt 15. kwietnia. Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń z wyborów, uzyskał rząd ogromną większość.

Stambuł 15. kwietnia. Podczas onegdajszego bankietu na cześć ks. Ferdynanda oświadczył mu sułtan, iż mianował go jenerał feldmarszałkiem armji tureckiej. Wczoraj też już ukazał się ks. Ferdynand w odpowiednim uniformie, aby złożyć sułtanowi dzięki za ten wysoki zaszczyt.

O godzinie piątej popołudniu wyjechał książę ze Stambułu, bogato przez sułtana obdarowany.

Wiedeń 15 kwietnia. Cesarz nadał kanclerzowi rzeszy niemieckiej księciu Hohenlohemu order Złotego Runa, — cesarz Wilhelm zaś ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu order Czarnego Orła.

Wiedeń 15. kwietnia Dzisiejsza parada wojskowa na polach Schmelcu odbyła się przy wspaniałej pogodzie i miała nader świetny przebieg. Na pole ćwiczeń, witany z entuzjazmem przez niezliczone tłumy publiczności, przybył naprzód cesarz a wkrótce potem, przyjęty również okrzykami, cesarz niemiecki, przybrany w mundur pułkownika swego austro-węgierskiego pułku huzarów. Nastąpiła defilada wojsk przed cesarzem niemieckim. Wojska prowadził cesarz.

Gdy cesarz minął już cesarza Wilhelma skręcił konia i zajął miejsce przy cesarzu niemieckim. Dalsza defilada odbyła się przed oboma monarchami. Gdy zbliżył się pułk huzarów nr. 7., którego właścicielem jest cesarz niemiecki, tenże wysunął się szybko naprzód, stanął na czele pułku i przeprowadził go przed monarchą austrjackim. Defilada odbyła się z nadzwyczajną precyzją. Po paradzie udali się obaj monarchowie, otoczeni świetnym orszakiem, do Schönbrunnu, zkąd powozem powrócili do Wiednia.

Wiedeń 15. kwietnia. Chociaż Lueger członkom klubu antisemickiego oświadczył, iż zupełnie pozostawia ich woli, czy mają go ponownie postawić jako kandydata na burmistrza, czy nie, mimo to klub jednogłośnie zawezwał go, aby pozostał na dotychczasowem stanowisku, a członkowie klubu zobowiązują się konsekwentnie stać przy jego osobie.

Wiedeń 15. kwietnia. Statut m. Lwowa otrzymał zatwierdzenie.

Berlin 15. kwietnia. *Voss. Ztg.* donosi, iż trójprzymierze od dawna już zostało odnowione. Przedmiotem obrad dzisiejszych zjazdów są zupełnie inne sprawy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 15. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica! na wiosnę od 7·06 do 7·07, na jesień od 7·28 do 7·29 owies na wiosnę od 6·76 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 6·04 do 6·05, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·90 do 11·—, pszenica maj-czerwiec 7·12 do 7·13, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec 6·65 do —·—, kukurydza na maj-czerwiec 4·29 do 4·31.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·35 do 16·40, loco Ołomuniec od 15·40 do 15·50 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·40 do 15·50. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·— do 35·50 II. od 34·75 do 35·25. Kostki I. od 36·— do 36·50. Kostki II. od 35·75 do 36·25.

Spirytus. 14·90 do 15·—.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18 — do 18·25, przejrzysta od 18·50 do 19·—, „Kaiseroel“ od 18·50 do 19·—, amerykańska od —·— do —·—.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 55·— do 55.50 słonina biała bez opakowania od 48·— do 49·—. Łój od 26·50 do 27·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 361·—, Węg. Kredyty 390·50, Anglobanki 159·—, Wiedeński „Bankverein“ 139·25, Unjony 301·—, Laenderbanki 246·—, Sztacbany 352·—, Lombardy 97·—, Elbethale 280·75, Kolej północno-zachodnia 276·59, Tytuniowe 173·—, Rima 242·50, Alpiny 84·70, Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 57·—, Marki niemieckie 58·92.

Berlin 15. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 225·60 (361·21), sztacbany 149·25 (351·47), lombardy 41·50 (97·11), Disconto 208·60. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 15. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 305·62 (360·80), sztacbany 301·37 (350·91) lombardy 83·62 (97·05), Laura 153·40, Harpener 153·50, Disconto 208·40. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 15. kwietnia godz. 2 min. —.

Akcje kred.	361·—	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	84·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	389·50	Akcje tyton.	173·—
Anglobanki	159·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·20
Unjony	299·—	Elbethale	276·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	245·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·20
Lombardy	96·50	Bankvereiny	139·50
Losy tureckie	56·90	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbany	351·75	Ruble	127·50
Czerniowieckie	294·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 15. kwietnia 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·30 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·62 do 5·72. Napoleond'or —·— od 9·52 do 9·62. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·75 do 59·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 kwietnia 1896 r

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Korn z Czerniowiec. Dr. Fruchtman z Brodów. T. Hulimka z Chłopiatyna. J. Gerstmann z Przemyśla. J. Marewski z Czernichowa. Ozarkowski-Golejewski z Tarnopola. P. Drzymalik z Kołomyi. Z Wisłocki z Wołynia. W. Mandyczewski z Halicza. Dr. Filipowski z Kosowa. M. Lewandowski z Reklińca. K. Silbermann z Norymbergi. J. Palac z Słobody, J. Bardecki z Czeremsza. A. Dąbski z Rzeszowa. D. Kockus z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Ptasznik z Tyrolu

(*der Vogelhändler*)

operetka w 3 aktach M Westa i W. Helda, muzyka K. Zellera.

OSOBY:

Księżna	Radwan
Baronówna Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Szwablowa
Br. Wepa, łowczy książęcy	Myszkowski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Orzelski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Nowicki
Süfle (profesorowie)	Celewicz
Würmchen (profesorowie)	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Beguski
Krysia, listowa	Broccard
Schneck, wójt	Kiczman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Weigel
Rózia, kelnerka	Michlewiczowa
Strzelec księcia	Nowiński
Quendel, lokaj księżnej	Kasprowicki
Ruoni (tyrolczycy)	Gamski
Edygi (tyrolczycy)	Kowalewski
Magerl (rada gminna)	Chudkowski
Zwiling (rada gminna)	Jednowski
Keller (rada gminna)	Patiuszenko
Weinleber	Kratochwil

Rzecz dzieje się na początku 18-go wieku.

Jutro „Grube ryby“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Zakończy: „Lekka kawalerja“ operetka w 2 aktach Supp'ego.

Drobne ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Narzędzia dla blacharzy mało używane, są do sprzedania. Ulica Głęboka l. 3 283

KAPELUSZE Plessa i angielskie **twarde i miękkie** w wielkim wyborze **po cenach najniższych** poleca **JAN CHLEBOWNIK** ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Sprzedam willę z parcelą frontową pod budowę w niezwykle pięknem i zdrowem położeniu. Bliższa wiadomość w handlu WP. Fr. Niżałowskiego, ulica Akademicka l. 2. 288

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7.

Parcela pod budowę do sprzedania 28 m. frontu do ul. Pijarów, głębokości 86 m. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Życzakowskiej l. 86.

GORSETY prawdziwe francuskie oryginalny fason Madame **Weiss i Teresa** prawdziwe fiszbiny, popielate i czarne od 7 zł. ***Górski i Szydłowski*** Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Przewielebnemu P. T. duchowieństwu katolickiemu, chcącemu nabyć głębszych wiadomości w dziedzinie Judaizmu poleca swe usługi biegły hebraista (izraelita) znawca ksiąg biblijnych i egzegetyki, tudzież k a b a ł y (t a j n e j n a u k i ż y d o w s k i e j), władający językiem polskim i niemieckim. Udziela lekcyj w domach i klasztorach. Zgłoszenia pod „S. P." plac Gołuchowskich l. 3, III piętro, drzwi 4

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma tamże do pozbycia cały ryg do kopania torfu; 3 maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Poradnik dla **kaszlących:** Leczenie suchot napisał ***Zdrowiński***. Cena wprost u autora 80 ct. Lwów, Rynek 25. II. piętro, drzwi 7.

Realność parterowa, stajnia, ogród pole we Lwowie (Bajki) do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u adwokata dra Piątkowskiego, Sobieskiego 4. 28?

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

Poszukuje się do nabycia **Stabilki** o sile 35 koni. Wszelka kategorja służby z chlubnemi długotniemi świadectwami, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu

Średniego wieku uzdolniony rękodzielnik w zawodzie kowalskim, podejmuje się wszelkich reperacyj machin i wyrobu narzędzi rolniczych i wszelkich ekwipaży, egzaminowany podkuwacz koni, lub jako maszynista do prowadzenia lokomobili, poszukuje odpowiedniej posady w większych dobrach; może się wykazać uzdolnieniem świadectwami. Adres pod lit. R. M. Nr. 33 poste rest. Rzeszów.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Krasickich l. 16. Piękne pomieszkanie na I. piętrze, składające się ze 6ciu pokoi, garderoby, spiżarni, od 1. Maja do najęcia.

Korespondencja prywatna.

Natalciu kocham i miłuję Cię. Tęsknię bardzo za Tobą. Wszelka wiadomość od Ciebie bardzo pożądana, bom samotny. Rozkazuj. 289

Panie A. N..ki! Jeżeli na zapytanie moje w „Dzien. Pol." odpowiedział Pan w nim także, to proszę jeszcze raz o podanie adresu swej, ale listownie, bo „Dzien." nie czytam. — A. Z. w W.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: Jana Kazimierza Zielińskiego **„Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Masło! — Mięso! za 5 kilogr. franco za pobraniem Masło śmietankowe świeże zł. 3.60 Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 3.60. (Także oba artykuły razem). 1264 1—4

B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki satyny, batysty, oxfordy na suknie w najnowszych kolorach Płócienka na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz Bieliznę stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Ważne dla Pań!
Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój od wielu lat istniejący
Salon Mód
który na sezon bieżący wielkim zapasem prawdziwie pięknych wyrobów najnowszej mody zaopatrzyłam, a wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące, po umiarkowanych cenach, **gustownie i najstaranniej wykonuję.**
Z głębokim szacunkiem
Michalina Maysenhälter
Lwów, Wałowa 6.

Monopol
Herbata
z Rączką
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Z PARYŻA
powróciła 1377 1—2
M. TOPOLNICKA
Lwów, plac Marjacki 10.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
poleca nowości:

Gliński K. Tarantula. Powieść	zł.	1·95
Hajeta. Jak cień. Powieść	„	2·25
Jeske-Choiński. Gasnące słońce. 2 t.	„	3·50
Jeż. Sama. Powieść	„	2·25
Koczye Wł. U wód. Nowella	„	—·84
Kowerska. Iluzja. Opow. z ilustr.	„	1·40
„ Znane dzieje. Powieść	„	1·68
Lenartowicz. Wybór poezyj. Format kieszonkowy 32° Oprawa a l' antique	„	2·10
Orzeszkowa. Australczyk. Powieść	„	1·68
„ Melancholicy. Nowele 2 t.	„	2·80
„ Pieśń przerwana. Z ilustracjami J. Maszyńskiego	„	1·40
Rodziewiczówna. Jerychonka. Pow.	„	1·68
Sewer. Biedronie. Powieść z 34. ilustracjami Wł. Tetmajera	„	2·10

Za przesyłkę dolicza się od tomu 15 ct.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomito uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.** Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: L. Włodek i A. Krajewski. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Jeszcze krótki czas
można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

LEŚNICTWO
Zassów pod Czarną
o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem poczta lub koleją 1312 1—4
Nasiona leśne
Cena za 1 funt — 50 dkgr.: Jodła ct. 30 modrzew 60, sosna zwyczajna 140, sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amer. po 25, wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI 1005 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Szczotki
do sukień, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szorowania, mebli, ręczne itp.
Piórka do prochów.
Grzebienie
rogowe i kauczukowe.
Trzepaczki
do dywanów i mebli.
Gąbki
do powozów, tablic i toaletowe
Latarnie gospodarcze
poleca po nader niskich cenach
O. T. Wincklera Syn
1271 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „Sirinsz" franco 5 kilo	„	9.50

Zakład leczniczy **BADEN** pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemno-solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—10 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancko odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi **salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko,** wyborny teatr letni, wyścigi, koncerty, reunions i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności **zdrojowiska światowego.** Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza **Karola Komzaka.** Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z **wiedeńskich górskich** wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

L. 21.542. 1353 1—1

Ogłoszenie konkursu.

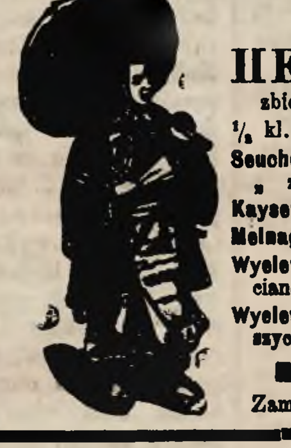
Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1896.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.
Lwów, dnia 4. kwietnia 1896.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

1/4 kl. **Congo**	zł.	1.60
Souchong czarna		2.—
„ zbiór majowy		3.—
Kaysow czarna		4.—
Melange de Lead.		4.—
Wycieki herbaciane		1.30
Wycieki najlepszych herbat		1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej $4\frac{1}{2}$ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	1/2 k.	—.96
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 21.861. 1354 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1896/7 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10. maja 1896.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.
Lwów, dnia 4. kwietnia 1896.



FABRYKA I SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odświeżenia** powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—7

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

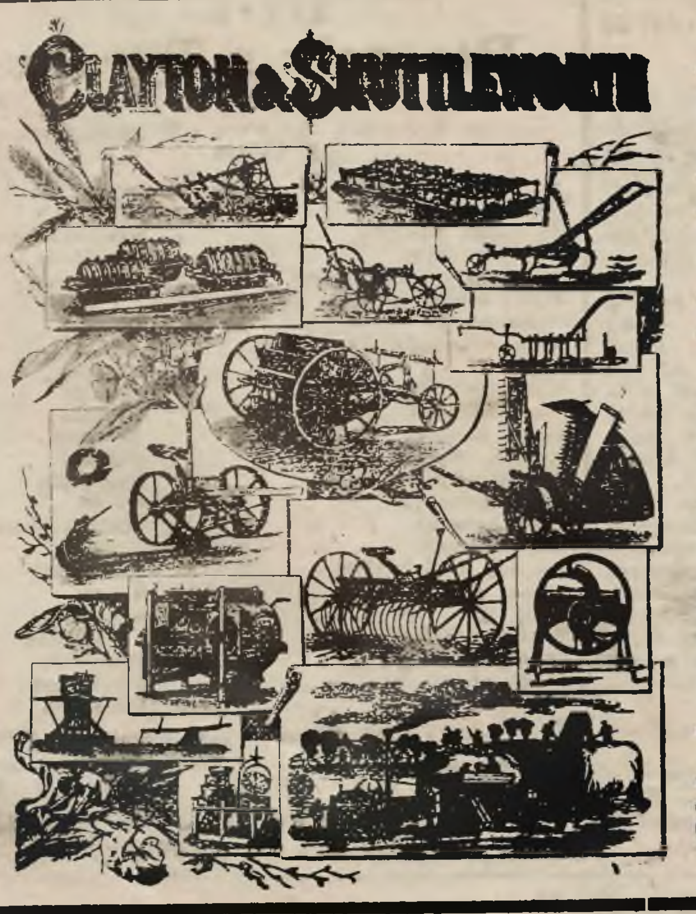
Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Powieści W. hr. Łosia.
Następujące powieści
używające niebywałego powodzenia
są na wyczerpaniu:

Nera Polacca	1 tom	2 zł. 50 ct.
Hrabina	1 tom	2 zł. 50 ct.
Aktorka	1 tom	2 zł. 50 ct.
High-life Doktor	1 tom	2 zł. 50 ct.

Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta. w Krakowie u Gebethnera i Sp.
Wydawnictwa księgarni G. Centnerszwera w Warszawie 2



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.

Znizone ceny nafty!
FILJA SKŁADU NAFTY
ulica Czarnieckiego
L. 1.

R. DITMAR

Sprzedaje najlepszą niezapalną, bez żadnych domieszek rozmaitych olejów, **NAFTĘ**, od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. P. T. Publiczności, po najumiarkowańszych cenach.

1 Litr Nafty bezpieczeństwa „R. Ditmara" prawdziwej amerykańskiej	**32** ct.
1 Litr Nafty cesarskiej krajowej mocno niezapalnej	**22** ct.
1 Litr Nafty gospodarskiej krajowej mocno niezapalnej	**20** ct.
1 Litr Oliwy do lamp „Moderateur"	**52** ct.

Przy jednorazowym odbiorze 10ciu litr **2** centy opustu na litrze.

Dostawę do domu uskuteczniam od **pięciu litrów** bez żadnego osobnego wynagrodzenia.

Na żądanie Szanownej Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na NAFTĘ w składzie lamp przy placu Marjackim l. 9. i w handlach win i delikatesów:

Wnych P. ***Stanisława Markiewicza,***
„ ***Musiałowicza i Janika,***
„ ***Alberta Szkowrona,***
„ ***Stan. Wojciechowskiego,***

za okazaniem których wydają naftę składy moje:
ul. Sobieskiego l. 1. — ul. Czarnieckiego l. 1.
R. DITMAR, Lwów.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,

$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.